

# „Doręczyciel” przyniósł dużo dobrego

Rozmowa z aktorem **ARTUREM BARCISIEM**, honorowym gościem zorganizowanej w Rzeszowie konferencji, poświęconej aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych umysłowo

**- Zaproszono pana na tę konferencję, bo zagrał pan w serialu Telewizji Polskiej rolę niepełnosprawnego intelektualnie Janka Kaniewskiego, który pracuje jako doręczyciel. Czy łatwo zagrać taką rolę?**

- Oj, niełatwo, niełatwo. Taka postać to ogromne wyzwanie dla aktora. Zazwyczaj bowiem gramy ludzi takich, jacy sami jesteśmy. Oczywiście, każda sceniczna postać jest inna, ma inny charakter. Ale w przypadku postaci Janka musiałem się nauczyć inaczej chodzić, inaczej mówić, inaczej patrzeć na świat.

**- Jak pan się tego uczył?**

- Do roli przygotowywałem się około trzech lat, bo produkcję serialu z różnych powodów przekładano. Miałem okazję uczestniczyć w warsztatach teatralnych z osobami niepełnosprawnymi, które prowadził mój kolega aktor z Łodzi. Obcowanie z tymi ludźmi wiele mnie nauczyło. Bez obserwowania ich zachowań, reakcji, nie udałooby się stworzyć wiarygodnej postaci. A mam nadzieję, że Janek jest taką postacią.

**- Serial oglądało miliony ludzi. Czemu nie będzie dalszych odcinków? Czy chodzi o pieniądze?**

- Nie sądzę. Problem leży chyba gdzieś indziej. Kiedy kręcono i emitowano ten serial, prezesem Telewizji Polskiej był pan Farfał. Ten pan znany jest ze swoich faszystowskich poglądów. Oni innych ludzi, takich jak Janek, nie lubią. Ale słysza-

łem, że nowym prezesem ma zostać dyrektor teatru z Rzeszowa, więc może uda wam się załatwić, żeby serial wrócił na ekrany (śmiech). Matko, zaraz powiedzą, że chcą kręcić kolejne odcinki, bo za każdy biorę dużą kasę (śmiech). Ale tak poważnie, to gdyby ktoś napisał w tej sprawie do telewizji, to musieliby się nad tym zastanowić.

**- Mariusz Mitus, przewodniczący Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Jarosławiu, które zorganizowało to spotkanie, deklaruje, że stowarzyszenie będzie pisało taką petycję, żeby serial wrócił na mały ekran. Poprzez pan tę inicjatywę?**

- Oczywiście, że tak. Uważam, że ten serial dużo dobrego zrobił dla sprawy osób niepełnosprawnych. Trzeba ludziom pokazać, że oni też mają prawo pracować, kochać, chodzić po ulicy. Każdy sposób na to jest dobry.

**- Dlaczego w tym kraju trzeba pisać petycje, żeby kręcono dalsze odcinki serialu, który ma taką oglądalność? Przecież to powinno być misją publicznej telewizji.**

- Bo ta telewizja woli nadawać programy typu „Gwiazdy tańczą na lodzie”. To jest dopiero oglądalność. Słyszałem, że teraz będą kręcić „Gwiazdy skaczą na Malysza” (śmiech). Nie muszą skakać wysoko, wystarczy parę metrów (śmiech). Najważniejsze, że Ola Kwaśniewska skoczy 12 metrów, a Kasia Cichopek o trzy więcej. I jest zabawa. Oczywiście, mówię to w kategorii żartu, żeby zobrazować, czym zajmują się media publiczne.

**- Jeżeli dalsze odcinki byłyby kręcone, to czy może pan zdradzić, co będzie się działo w życiu Janka?**

- Jest gotowa dalsza część opowiadania, na podstawie którego można napisać scenariusz. Janek będzie miał dziecko i jako osoba niepełnosprawna będzie miał ogromne problemy, żeby je wychowywać. Będą mu chcieli odebrać prawa rodzicielskie. Mam nadzieję, że zobaczymy na małym ekranie, jak sobie poradzi.

Rozmawiała **Małgorzata Froń**

